

Młodzieńczy Lot

Czasopismo wydawane staraniem Gminy Szkolnej
uczeń Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. E. Sczanieckiej w Łodzi

Rok II.

Wrzesień, październik 1930

Nr. 6.

Drogie Koleżanki!

„W słońce nam patrzeć“ — to jedno z haseł naszego „Młodzieńczego Lotu“. Dążyć do słońca — piękna, słońca — wiedzy — to jeden z naszych celów.

Co rok postępujemy jeden stopień wzwyż. I w tym roku szkolnym jak w każdym, rozpoczynamy trudną, lecz piękną pracę — zdobywanie nowego odcinka drogi ku słońcu.

Rozpoczynacie, Koleżanki, tę pracę ze zdwojoną energią, z radosnym uśmiechem, bo z pachnących łąk, pól i lasów przyniosłyście w swych sercach uміłowanie piękna; gdy przyrykacie oczy, widzicie jeszcze pod powiekami tak niedawno opuszczone, precudne, barwne kwiaty, wiecznie wpatrzne w słońce i wiecznie do niego dążące. Uśmiechacie się do swych wspomnień, do koleżanek, do całego świata, do swych trudów nawet, bo przyniosłyście z pól i lasów radość słonecznych promieni. Jasne poranki i świty podniosły Wasze myśli do piękna...

Podzielcie się z „Młodzieńczym Lotem“ Waszemi uśmiechami, wspomnieniami i myślami. Jeden wspólny, szczery uśmiech, jedna wspólna myśl silniej Was łączy w siostrzaną rodzinę, niż całe lata wspólnego przebywania w murach szkolnych.

Gdy dzielicie się przeżyciami i myślami z „Młodzieńczym Lotem“, dzielicie się niemi wówczas z wszystkimi koleżankami, dorzucacie ogniwa do łańcucha wspólnych szkolnych przeżyć i myśli. A teraz, po wakacjach, po niezapomnianych dniach wrażeń i swobody, macie napewno, drogie Koleżanki, dużo świeżych myśli, planów i pięknych marzeń; mogłybyście wiele, bardzo wiele opowiedzieć sobie za pośrednictwem „Młodzieńczego Lotu“.

A więc czekamy! Bywajcie!

REDAKCJA

NIE DAMY MORZA!

Cóż może być przyjemniejszego i zarazem szczytniejszego dla każdej z nas, Polek: jak myśleć, mówić o morzu, a potem opisywać nasze ukochane polskie morze!

Kiedy pomyślę o tem, że nasza wielka Ojczyzna osiągnęła nietylko zjednoczenie swych połaci, lecz jeszcze mamy choć nieduży ale swój własny skrawek morza, morza polskiego z polskim portem, gdzie powiewa dumnie nad statkami nasza polska bandera, to przyznam się, ogarnia mię taka radość, że nad moje siły jest uporządkować myśli. Wybaczcie więc moją nieudolność, bo chcę pisać o potędze, chwale i splendorze naszej Najjaśniejszej!

Muszę do pewnego stopnia opanować swe wzruszenie, żeby jednak podzielić się z Wami, kochane Koleżanki, wszystkimi najnowszymi wiadomościami o polskim morzu.

Na wstępie przypomnę Wam o znaczeniu morza dla państwa wogóle, a w szczególności dla naszej ojczyzny — Polski.

Każdej z nas dobrze jest wiadome, że państwo bez dostępu do morza to jakby bogaty, opływający we wszystko człowiek, ale chory na suchoty, a więc niemogący pełną piersią oddychać i korzystać ze wszystkich dobrodziejstw, które daje życie.

I rzeczywiście, czy możnaby przedstawić naszą ukochaną Polskę wielką i potężną, jeżeliby brakowało dostępu do morza? Wszak dowodów na to nie trzeba szukać daleko:

Wspomnijmy tylko o sierpniu 1920 roku, kiedy hordy bolszewickie były tuż pod bramami naszej stolicy — Warszawy; kiedy nad naszą Ojczyzną zawisły tak ciemne chmury, że zdawało się, iż wszystko przepadło. Wtedy dał się uczuć brak swego portu, swoich sił morskich.

Spytacie może — dlaczego?

Przypomnijcie sobie tylko tę okoliczność, kiedy to w najkrytyczniejszym momencie zmagañ polskich żołnierzy z bolszewicką dziczą zaczęto odczuwać brak amunicji.

Nie mieliśmy wtedy swojej marynarki, ani swego portu i dlatego, chcąc nas zgubić, Austria, Niemcy i bratnia Czechosłowacja nie przepuszczały transportów amunicji.

W Gdańsku zaś hakatyści urządzili strejk portowych robotników, aby tylko zatrzymać ładunki z amunicją.

Gdyby Gdynia była urządzona tak jak teraz, gdybyśmy byli mieli taką marynarkę jak obecnie, to czyż groziłoby nam tak poważne niebezpieczeństwo, jak brak amunicji?

Zresztą, jak jest ważną rzeczą dla państwa morze, o tem najlepiej świadczy niedawne wystąpienie niemieckiego ministra Treviranusa, który za wszelką cenę chciał wpoić przeświadczenie Europie, że władanie t. zw. „korytarzem”, a nawet Pomorzem, jak również i wolny dostęp do Bałtyku, dla Polski jest zbędną rzeczą, a natomiast wielką krzywdą dla Niemiec.

We wszystkich tych wysiłkach ze strony niemieckiej przewodnią myślą jest nieprzeparta chęć pozbawienia Polski dostępu do morza, a potem już stopniowo bardzo łatwo byłoby pozbawić ją mocarstwowego znaczenia.

Rozumie to dobrze polskie społeczeństwo, dlatego też niecna mowa ministra Treviranusa, godząca w żywy organizm naszej Ojczyzny, wywołała odruch ogromnego oburzenia w całej Rzplitei.

Zewsząd płynie wdowi grosz do Ligi Morskiej jako składka na budowę okrętów wojennych. Związek Inwalidów Wojennych w Łodzi zebrał już przeszło 25 tys. złp. na budowę łodzi podwodnej, której nazwa będzie brzemień tak znacząco:

„Odpowiedź Treviranusowi”.

Prócz tego żywiłowe uchwały protestacyjne na wiecach na Pomorzu, w ziemi poznańskiej i wszędzie, gdzie bije polskie serce, mówią o tem jaskrawo, że Treviranus, a z nim całe Niemcy myślą się, jeśli myślą, że można oderwać od nas choć maleńką piędź ziemi!

Niedawno pułkownik wojsk angielskich, Abbot, prezes międzynarodowej Federacji byłych kombatantów tak powiedział: „Dostęp do morza zachować musi Polska na wieki”. Zdanie to zostało poparte nie tylko przez Anglię, ale i całą Francję. My zaś nie odstąpimy od tego zdania nigdy, przenigdy, chociażby przyszło do rozlewu krwi.

Jest naszym obowiązkiem wobec poległych braci stawić opór wszelkim zakusom sąsiada z zachodu.

A czyż nie jest wielkim triumfem dla nas niedawna morska podróż p. prez. Rzplitej do Estonii, która stanowi w oczach całego świata jeszcze jeden dowód, że Polska ze swego wybrzeża morskiego nie tylko korzysta wszechstronnie, ale i dobrze rozumie znaczenie morza jako łącznika między narodami?

Niech nie zapomni Treviranus, a z nim całe Niemcy, że polska bandera, podjęta czyto na statkach wojennej floty, czy też na statkach handlowych, nie będzie nigdy opuszczona rękami wroga, póki bije choć jedno polskie serce!

Janę Jabłońska (kl. VI-b).

Materiał „Morze” za lipiec i sierpień r. b.

Chwila.

*Praca. Za oknem szyby mokną
I idzie zwolna godzin sznur
Ciężkich, jak kamień.*

*Wtem skądś przez mury, skądś przez okno
Zajrzała chwila, chwila z gór
Śmiechem omamień.*

*Coś zaśpiewało mi radośnie —
Śmieje się do mnie chwili czar
Jak skóra, co błyska.*

*Leci uczucie hen, ku wiosnie —
Zapachniał nagle świeży jar
I dym ogniska.*

*Tak cudnie pachną kwiaty lila...
Gdzieś zdala, w górze zapach zbóż...
Pieśni powitania...*

*Ucichło... Znikło... Poszła chwila...
Dlaczego poszła sobie już
Bez pożegnania?*

M. WIDEMANÓWNA (kl. VII).

25-lecie strajku szkolnego

(przemówienie wygłoszone na obchodzie w gimnazjum
d. 5-X 1930)

Po roku 63-cim dziwna, żałobna cisza zaległa ziemię polskie. Bujne trawy zarosły mogiły bohaterów - powstańców. Młode pokolenie patrzyło ze zdziwieniem na smutne i żaławione oczy matek, na pogrążone w ponurej zadumie czoła ojców.

Patrzyli i pytali: Dowiadywali się o tragedji narodowej. Od tej chwili w gwar ich życia, wplatały się echa - poszumy, płynące zda się, z wiatrem z nad mogił powstańczych, z dalekiej Syberji,

a szary cień, padający od murów więziennych, majaczył ciągle przed ich oczami.

Zaborcy, stłumiwszy odruchy zbrojne narodu, złamawszy jego siłę orężną, postanowili złamać ostatecznie ducha polskiego. Rozpoczął się okres rusyfikacji i germanizacji. Rząd zaborczy, myśląc, że po klęsce powstańczej duch narodowy znacznie osłabł, że rusyfikacja społeczeństwa uda się z łatwością, pomylił się, bo, kiedy wydał surowy nakaz, zabraniający używania języka polskiego, nagle wybuchł przeciw niemu tysięczny okrzyk buntu.

Godzono w to, co naród posiadał najdroższego, w to, co mu było kluczem, mającym otworzyć drzwi więzienia, zabroniono myśleć, czuć, chciano skrępować wolnego ducha polskiego. Trafiono na młode, rozentuzjasmowane, zdolne do najwyższych ofiar i uniesień serca.

Było to w roku 1902. Uczniowie gimnazjum siedleckiego, a w kilka dni po nich i uczennice, oświadczyli, że na naukę religii w języku rosyjskim nie przyjdą. Zaczęły się ukazywać odezwy do księży, nawołujące do solidarności z młodzieżą. Rząd rosyjski był zmuszony w r. 1903 wprowadzić do zbuntowanych szkół naukę religii w języku ojczystym. Starsze społeczeństwo zaczęło z przychylnem zainteresowaniem spoglądać na młodzież.

I nagle przyszedł 28 stycznia 1905 r. Owego pamiętnego dnia uczniowie i uczennice szkół średnich w Kongresówce oświadczyli swym władzom, że żądają unarodowienia szkół i że dopóki to nie nastąpi, uczęszczać do szkoły rosyjskiej nie będą. W kilka dni ruch objął wszystkie uczelnie.

Siedliska rusyfikacji opustoszały. Władze rosyjskie stanęły osłupiałe i bezradne. Fakt ten był czemś nieoczekiwanem dla rządu, który był przekonany o słabości ducha polskiego i który nagle spotkał się z potęgą solidarności, entuzjazmu, ofiary, posuniętej do bohaterstwa. Młodzi Ci zdecydowali się na wszystko, postawili kwestję prosto i jasno: „Albo zginiemy wszyscy, albo dostaniemy polską szkołę!“ O przychylnym stosunku starszego społeczeństwa dla ruchu młodzieży może świadczyć fakt, że na memorjale, wystosowanym do prezesa rady ministrów, położyło swe podpisy przeszło 30.000 osób.

Tymczasem młodzież organizowała się w związki samokształceniowe, mające zastąpić naukę w szkole.

Za uczelniami niższymi poszły uczelnie wyższe: warszawski uniwersytet i politechnika.

Rząd rosyjski czekał aż osłabnie w młodych buntownikach siła wytrwania, lecz, kiedy z nadejściem nowego roku szkolnego nie zapełniły się mury szkolne, władze uległy.

Rok szkolny 1905/6 rozpoczął się z miesięcznym opóźnieniem, ale już wprowadzono jako język wykładowy szkolny język polski.

Powstała nowa szkoła, zbudowana na silnych fundamentach — na entuzjazmie i porywie serc, na ofiarnym samozaparciu i buncie przeciw przemocy, na wytrwałym znojmym trudzie i miłości ojczyzny.

Miłość ojczyzny objawiła się nie w szumnym frazesie, nie w czczym słowie i odległym marzeniu, ale objawiła się w czynie.

Po tym wspaniałym objawie żywotności ducha polskiego, młodzież nie opuściła rąk: była wciąż czujna, stała wytrwale na straży swych najdroższych skarbów.

Powstają w tym czasie liczne zrzeszenia uczniowskie, a wszystkie mają na celu strzeżenia swych praw do polskiej szkoły.

Tak zwane konspiracje ideowe tworzą olbrzymią sieć organizacyjną luźniejszego typu pod nazwą: Ligi obrony szkoły polskiej.

Niewiadomo, co należy więcej podziwiać w ruchu młodzieży: czy nadzwyczajną solidarność, dziwną siłę wytrwania, czy zapal i samorzutność?

Młodzież kazała wzniosłym prawom przybrać realny kształt, szukała pozytywnych dróg, wiodących do czynu. Wtedy to powstały związki harcerskie, ośrodki związku walki czynnej, Liga oświaty ludowej, Fundusz Stypendjalny, mający dopomagać do wyższych studiów zagranicą niezamożnym. Cała praca młodzieży to wytrwały szary trud, to nieustanne, równomierne posuwanie się naprzód, z zaciśniętymi zębami, z zaparciem się siebie.

My jesteśmy już tem szczęśliwym pokoleniem, które ma prawdziwą polską szkołę, które może się dowoli wypowiadać zapomocą języka ojczystego. Lecz czy już nic nie mamy w tej dziedzinie do zrobienia? Czy obchód 25-lecia strajku szkolnego ma być tylko wspomnieniem, wydobywanem w dni uroczyste z pyłu zapomnienia i pokazywanem jak cenny lecz bezużyteczny antyk? Nie, obchód ten powinien nam przypominać, że właśnie powinniśmy prowadzić dalej akcję naszych wielkich poprzedników, ale naturalnie nie na ziemiach obecnej Rzeczypospolitej polskiej, a za jej granicami. Na-

szym obowiązkiem jest dać możność nacieszenia się mową polską biednym dzieciom polskich emigrantów, rozproszonych w liczbie 7 milionów po całym świecie. Trzeba utrzymać z wychodźcami kontakt, aby nie czuli się osamotnieni i dalecy nam, trzeba im dawać książki polskie, aby dźwięk mowy ojczystej przypominał im, że są Polakami, że mają ojczyznę wolną.

Nie chodzi tu o nadzwyczajne ofiary, ale o owe drobne dary, płynące ze szczerego serca, dary jednostek zsolidaryzowanych, które dadzą w sumie wielki czyn. Bądźcie pewne, że zostaną wasze ofiary przyjęte z radością i wdzięcznością.

My, młodzi, powinniśmy chyba przedewszystkiem przejąć się tą akcją, aby nie okazać się tak bardzo małymi przy naszych wielkich poprzednikach, aby dowieść, że i nas stać nietylko na pusty frazes, ale i na pozytywny czyn!

Danka Siczkówna (kł. VIII).

Wodospady Mickiewicza

*Czy słyszysz szmer ten, co w potoku głębiej ciemną
Raz przekleństwami sypie z gór —
Szalony, żywy, dzięki szmer —
Lub uciszony szepce znów bajkę tajemną?*

*Czy słyszysz baśń, co szepce potok siny,
Baśń dziką z gór, słyszaną w ciemną noc?
Czy widzisz, jak zdyszana, wielką moc
Porywa baśń, i ciągnie ją w doliny?*

*Tajemnic nie tajemną być przestaje —
Rozumiem baśń, duszę strumyka znam,
I tylko żal, że to, co było tam,
W kamieniach skał — tajemne pozostaje*

Marja Widemanówna (VII)

Nos amies les fleurs

Petites fleurs, chères amies, dont la frêle beauté
Embellit la nature, fait chanter les oiseaux,
Que vous me semblez belles, finement découpées,
Avec art et adresse par les divins ciseaux.

Roses, geremens, orchidées, dalnia, jasmins
Votre douce présence embellit les jardins
Votre subtil parfum réjouit la nature
Vous jetez une note claire au milieu des verdurees

Edelweiss, jolies fleurs, emblèmes de blancheur
Dans la neige vous grandissez, là sur les hauteurs
De la Pologne, beau pays des vieux „batza“

C'est à vous que je dédie ces vers, amie Zofja,
J'espère qu'ils vous plairont, car je vous crois amie
De belles fleurs, vivants symboles de la vie.

ROGER V.

Nasi przyjaciele kwiaty

Tłumaczenie wiersza Roger V. (Nos amies les fleurs)

Kwiaty, drodzy przyjaciele, których piękno skończone
Jest natury pięknem, ptakom dyktuje piosnki,
Jakże się śliczne zdajecie i cudnie wystrzyżone
Przez boskie nożyce i z artyzmem boskim.

Roże, geranje, orchidee, dalje, jaśminy,
Miła obecność wasza ogrody pięknymi czyni,
Wasza subtelna woń radość wokół rozpala,
Jesteście nutą jasną na zieleni falach.

Szarotki, piękne kwiaty, symbole bieli czystej,
Wzrastacie gdzieś wśród śniegu na turni urwistej
Gór Polski, pięknej krainy „baców” starych.

Tobie te wiersze, przyjaciółko Zofjo, poświęcam,
Myślę, że miłe Ci będą, boś przyjaciółką kwecia,
Przecudnych, jasnych kwiatów, żywych symbolów życia.

WYBORY

Dnia 30 sierpnia całą Polską wstrząsnęła wiadomość: Sejm i Senat rozwiązane.

Rezultatem tego są wybory, które wkrótce mają się odbyć. Partje polityczne zajęły się układaniem list kandydatów na posłów.

Kto jest uprawniony do głosowania i na kogo można głosować?

Prawo głosowania do Sejmu ma każdy kto ukończył 21 lat (prawo czynne).

Do Senatu głosują wszyscy mający 30 lat. Wybrany na posła może być ten, kto ukończył 25 lat (prawo bierne), a senatorem może zostać ten, kto ukończył 40 lat.

Wybierać i być wybranymi mogą być tylko ci, którzy nie są pozbawieni praw przez sądy. Polskie prawo wyborcze jest pięcio przymiotnikowe:

- 1) Powszechne (przysługuje wszystkim obywatelom).
- 2) Równe (każdy wyborca ma 1 głos).
- 3) Bezpośrednie (wybiera się bezpośrednio posłów, a nie wyborców posłów czy senatorów).
- 4) Proporcjonalne (głosuje się na listy, a nie na osoby. Podział mandatów odbywa się proporcjonalnie do ilości głosów, oddanych na każdą listę).
- 5) Tajne (głosy oddaje się w zamkniętej kopercie).

REDAKCJA

HUMOR i SATYRA

Z BEZTROSKICH DNI...

(WSPOMNIENIA).

Razem ze wschodem słońca nasza „karawana” wymaszerowała z Limanowej! Ha, ha, ha! dziwna zaiste „karawana”, w której nawet przez mikroskopy i lunety nie dopatrzonoby się prawdziwego wielbłąda... a co dopiero słonia?!... Było nas razem... stop, pozwólcie policzyć... ośmiu śmiertelników, z tego sześciu „czarnych piracisków” i dwa kurczaki, które właściwie należało zaliczyć w poczet zmarłych, bowiem już im „Mojra” zgotowała straszny los... brr... wiedziałyśmy to od wyroczni delfickiej!...

Droga była wyboista, kręta jak wąż boa, ale szłyśmy rażno, śpiewając na dwa głosy z kurczakami, wspinając nadającami się na „sopranistów”! O, biedaczyska, gdyby wiedziały, że wieczorem już będą spoczywały

w ciemnych „katakumbach” żołądków napewno zerwałyby pęta i uciekły za dziesiątą górę! O, gdyby wiedziały!

Iść było coraz gorzej, pot oblał nam zakurzone czoła, wyglądałyśmy jak grupa „rozbitków krzyżowców” z pielgrzymki do Ziemi Świętej, a nasze kurczaki... lepiej nie mówić... bałyśmy się, by zawczasie nie poszły na łono Abrahama!

Cel naszej wycieczki, nasz ideał, szczyt Ostrej, widniał daleko, wychylając z kłębow oparów swój olbrzymi łeb, podobny do szpikulca! U stóp góry nastąpiła „egzekucja kurczaków”. Padły dwie ofiary, istna tragedia w jednym akcie rozegrała się, „morderczynie niewiniątek” wespół z kozikiem zgładziła dwa życia, odpowie ona przed Bogiem!!!

Z obnażonymi z piór „golcami” zaczęłyśmy się wdzierać na wierzchołek. Droga stała się śliska, zarosła, żywcem przypominała las dziewiczy z nad Amazonki. W okamgnieniu zmieniłyśmy się w zwierzęta „czterokopytne”, a nawet „pełnogie”, bo głowami zaczęłyśmy sobie torować drogę!

Co dałyśmy jeden krok naprzód, to obsuwałyśmy się o dwa kroki wtył. Kamienie wyrywały się z pod naszych stóp jako ptaki uwięzione i spadały z hukiem, tworząc straszną lawinę! Słońce wyładowało wszystko swoje gorąco na nasze korpusy i chciało z nas zrobić pieczeń na pożarcie wiekom, albo innym „belzebubom”. Dysząc jak autobusy ciężarowe, odmawiałyśmy różne akty „strzeliste” i „płaskie”, aby tylko dotrzeć do szczytu, nie traciłyśmy nadziei, że Pan Bóg przyśle nam jakiego Archanioła z mieczem ognistym, lub spuści jaką ratowniczą linkę i nie pozwoli runąć w przepaść!

Już ostatni wysiłek!

— Śmierć, albo życie! — mówimy jak ongiś chrześcijanie na arenach rzymskich.

Jeszcze pęc kroków, jeszcze dwa!... Jesteśmy już u celu! Hurrra! W mig na najwyższym świerku zawiesiłyśmy swoją flagę w postaci harcerskiej bluzki! Wiwat! Duma ogromna rozpiera nam piersi jakbyśmy odkryły trzeci biegun ziemski i wystający koniec osi (kuli) ziemskiej, a co najmniej, jakbyśmy wdarły się na najwyższy szczyt świata! Ostra była dla nas Ewerestem, Karpaty — Himalajami! Ach, co za szeroka wyobraźnia!

Czas było pomyśleć o posiłku! Rozpaliłyśmy dziękczynne ognisko i jednej z „piratów” powierzyłyśmy dalsze losy „kurkowiczów”! Chwila... a na drewnianych roznach wśród czerwonych płomieni zawisły alabastrowe ciała ofiar i zaczęły skwierczeć, rumienić się jako „żywe pochodnie” Nerona! My, „piraci”, wypoczywałyśmy w cieniu „oliwkowych świerków”. Przed oczyma wirowały nam wszystkie ciała niebieskie, żołądki, choć puste jak żarówki, nie odzywały się wcale!

Słowo:

— Gotowe! — zelekryzowało całe towarzystwo.

Zasiadłyśmy do uczyty, zajadając osmałone mięso, wyglądałyśmy jak koczownicza rodzina indyjska; gdyby nas kto przypadkowo zobaczył powiedziałby, że nastąpiły znowu „wędrowki ludów” i że tym razem indjanie atakują Europę!

Pieczeń błyskawicznie zniknęła, radosnymi oczyma poglądałyśmy po świecie, który stał się nam w dole niby wzorzysty kobierzec.

Upał stawał się nieznośny, do tego pojawiły się jakieś muchy „tse-tse” — zanosilo się na burzę. Zebrałyśmy manatki i, zaopatruwszy się każda we dwa kije, poczęłyśmy zjeżdżać nadół, jak na najprawdziwszych nartach! A to ci były letnie narciarki ha, ha, ha! W kilka minut byłyśmy na dole! Zerwał się wichur, a z nim tumany piasku, kory, liści; stała się Sodoma i Gomora, deszcz rzęsisty polał się z nieba. A tu nigdzie chatki, skoczyłyśmy tedy do mendli, masz tobie, bęc!... Przewrócił się jeden, drugi... jesteśmy bezdomne! Co robić? Idziemy dalej! Ciemność jak w „Orkusie”, czasami zdala doleci szczekanie jakiegoś „cerbera”, na lewo szumi rzeka... hej, a może to Styks mitologiczny?

— Nie to Łososina! Bogu dzięki!

Od czasu do czasu błyskawica zakreśli potężny łuk i wstrzyma w nas życie na chwilę... Idziemy dalej zmoczone, jak szczury okrętowe, gromy, jak trąby Jeryha grają nam do marszu, śpiewamy razem:

— Choć burza huczy wkoło nas, do góry wnieśmy skroń,
Nie straszny dla nas burzy czas, bo przecież siłą mamy dłoń,
Weselmy druhnny się, choć wichur w oczy tnie!

Pieśń leci, a powtarzają ją sobie przydrożne wierzby i kiwiają głowami

!

Idziemy, brodzimy jak czaple przez kałuże, zapadamy się w błocie, burza nie ustaje!

Na horyzoncie majaczy wieża kościoła limanowskiego, staje się coraz większa, rośnie jak grzybek po deszczu i zda się pyta:

— A gdzie to reszta turystów?

— Kuraki? — wołamy — Kuraki padły ofiarą, pochowane zostały „na-raty”: ciało w naszych żołądkach, a kości na podniebnym szczycie! Niech im tam ziemia lekką będzie! — Amen!

Danilko (VII).



SPRAWOZDANIE SPÓŁDZIELNI PRZY GIMN. ZA OKRES CZASU OD

Przychód.

	Zł.	gr.
<u>Sprawozdanie ze sklepiku.</u>		
Na I.IX.1929 r. pozostawało towarów za	826.69	
W okresie obrachunkowym zakupiono za	1548.65	
	2375	34
<u>Sprawozdanie Kasowe.</u>		
Na I.IX.1929 r. pozostawało	116.45	
Zwrot pożyczek	634.93	
Dochód ze sklepiku	1646.70	
" z bułek	110.70	
Udziały i wpisy	51.75	
Z B. G. K.	160.—	
Z odczytów wygłoszonych przez p. dyr. Dr. R. Pachucką	113.30	
Z zabawy	488.50	
Z różnych	6.50	
	3328	83
<u>Stan czynny</u>		
Gotówka w kasie	260.20	
" w B. G. K.	1411.95	
Dłużnicy	503.—	
Towary	723.84	
Straty na towarach	1.09	
	2882	08
	8586	25

Prezes Rady Nadzorczej: *H. Zaborowska*
Przewodnicząca Zarządu: *I. Cackówna*

Łódź, dnia 23.VI.1930 r.

RACHUNKOWE

IM. EMILJI SZZANIECKIEJ

3.IX.1929 R. DO 20.VI.1930 R.

Rozchód.

	Zł.	gr.
W okresie obrachunkowym sprzedano za	1640.66	
Spisano na potrzeby Spółdzielni	9.75	
Przy remanencie obliczono towarów za	723.84	
Brakuje za	1.09	
	<u>2375</u>	<u>34</u>
Stypendjum „10-lecia Niepodległości”	300.—	
Pożyczki	637.—	
R-ki „Naszego sklepu”	1234.73	
Oddano do B. G. K.	550.—	
Koszta wieczorku	168.85	
Ogłoszenia w „Młodzieńczym Locie”	35.—	
Wydatki kancelaryjne i różne	143.05	
W kasie pozostaje pieniądze	260.20	
	<u>3328</u>	<u>83</u>
<u>Stan bierny</u>		
Udziały	381.75	
Fundusz Społeczny	1460.72	
„ wycieczkowy	113.30	
Zysk ze sprzedaży bułek	110.70	
„ ze sklepiku	210.96	
„ z zabawy	319.65	
Wierzyciele: kl. VII	200.—	
kl. II	85.—	
	<u>2882</u>	<u>08</u>
	<u>8586</u>	<u>25</u>

Skarbniczka: *N. Janiszewska*

Sekretarka: *I. Miłodrowska*

Przew. sklepiku: *D. Siczkówna*

Białe Róże.

Pod mojem oknem róży krzak
W girlandach białych kwiatów,
Jakby mych marzeń symbol — znak,
Jak srebrny sen z zaświatów...

Co ranek rosy świeżej łzy
Róże na płatkach niosą,
I codzień serce moje drży
Pod świeżych myśli rosą...

Na białej róży motyl siadł
Lekki jak róż westchnienie,
Na moich białych marzeń świat
Tak spływa ukojenie...

Słońce naniza płatki róż
Na złote swoje strzały...
Słoneczny zwiastun szczęścia zórz
Złoci kraj marzeń biały.

Spływają płatki z białych róż
Po strzale słońca złudnej,
I nie powrócą nigdy już
Do swej ojczyzny cudnej.

Marzenia moje czasu wiatr
Zwiewa w krainę wspomnień,
Śnieg białych płatków na nie padł,
Lecz wiem, że wrócą do mnie.

H. TYLMANÓWNA (kl. VIII).



ZE ŚWIATA

Czy wiecie że...

...obecnie Gdynia ma już 6 regularnych połączeń okrętowych, z których trzy łączą ją z portami europejskimi, a trzy z portami Ameryki. Z nich dwa są to linie czysto towarowe, a reszta towarowo-pasażerskie, utrzymujące się głównie z przewozu pasażerów.

Linja Gdynia — Le Havre, eksploatowana przez Towarzystwo Transatlantyckie, posiada dwa statki pod banderą francuską; jeden — „Pologne”.

Linja Gdynia — Ameryka Pd., eksploatowana przez francuskie Towarzystwo „Chargeurs Reunis”, posiada dwa parowce: „Krakus” i „Światowid” (po paru latach, według umowy, mające przejść pod polską banderę).

Linja Gdynia (Gdańsk) — Londyn — Hull, eksploatowana przez Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe (Polska — 75^o/_o udziału, Anglija — 25^o/_o), ma cztery statki pod polską banderą: „Premjer”, „Warszawa”, „Łódź”, „Rawa”.

Linja Gdynia — New Jork, eksploatowana przez Amerykańskie Towarzystwo, ma 9 parowców towarowych pod banderą St. Zjednoczonych Ameryki Pn.

Linja Gdynia — Ameryka Pn., eksploatowana przez mieszane Polskie Towarzystwo Transatlantyckie, posiada 3 parowce pasażerskie: „Polonia”, „Kościszko” i „Pułaski”.

Linja Gdynia — wschodnie porty Bałtyku, eksploatowana przez P. P. „Żegluga Polska”, posiada dwa statki: „Tczew” i „Chorzów”.

Okręt polski „Polonia” odbył pomyślnie podróż do New Jorku, gdzie był entuzjastycznie witany przez miejscowych Polaków i zpowrotem przewiózł 275 turystów amerykańskich.

Na pokładzie okrętu „Polonia”, którym Pan Prezydent Rzeczypospolitej odbył podróż do Estonji, umieszczono pamiątkową tablicę.

Na pierwszy, będący na ukończeniu okres budowy portu w Gdyni, wydano 120 milj. złotych.

W ciągu lipca odwiedziły Gdynię, składając wizytę polskiej flocie, trzy flotylle obce: angielska, amerykańska i duńska.

W Gdyni otwarto chłodnię portową, wobec czego przywóz i wywóz towarów, łatwo psujących się będzie szedł wyłącznie przez Gdynię, a nie przez Gdańsk, który odpowiedniej chłodni nie posiada.

Na wybrzeżu przy Wielkiej Wsi, obok mającego tam powstać portu rybackiego, zostanie otwarta kolonja rybacka, na wzór istniejącej już kolonji na Helu.

27-go sierpnia nastąpiła w Polsce zmiana rządu. Prezesem Rady Ministrów został Marszałek Józef Piłsudski, na miejsce płk. Sławka, który podał się do dymisji.

30-go sierpnia został rozwiązany Sejm. Nowe wybory odbędą się w listopadzie.

Łódź została podzielona na 165 okręgów wyborczych.

W roku ubiegłym wywieziono z Polski zagranicę 706 tys. tonn zbóż (9 tys. tonn pszenicy, 356 tys. tonn żyta, 262 tys. tonn jęczmienia, 79 tys. tonn owsa).

27 sierpnia otwarto komunikację telefoniczną między Warszawą a Waszyngtonem.

Polska fabryka lokomotyw w Chorzowie otrzymała zamówienie na parowozy dla Łotwy za 2 milj. złotych.

Litewskie ministerstwo oświaty poleciło skonfiskować w szkołach polskich na Litwie podręczniki historii i literatury polskiej, oraz dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza i Żeromskiego.

Rada miejska w Wilnie uchwaliła 10.000 zł. na budowę łodzi podwodnej: „Odpowiedź Treviranusowi“, zainicjowaną w Łodzi.

Łódź posiada najbardziej ożywioną komunikację autobusową w Polsce. Miasto i jego okolica obsługuje 458 autobusów, przewożących dziennie 36.000 pasażerów.

W Królewcu, na Targach, Sowiety wystawiły wyroby łódzkie, jako swoje, co spowodowało protest przemysłowców łódzkich i groźbę procesu o odszkodowanie.

W Tuszynie odsłonięto pomnik założyciela Tuszyna, króla Władysława Jagiełły.

W Budapeszcie ma stanąć pomnik, poświęcony pamięci 10-ciu tysięcy legionistów polskich, którzy w roku 1848 walczyli o wolność Węgier, oraz legionistów polskich, poległych w czasie wojny światowej w Karpatach, koło Morhoros-Sziget. Węgry, obchodząc w tym roku rocznicę walki o niepodległość, pamiętają o tych, którzy im w tej walce pomagali.

Jesień

W umarłych liściach wiatr cicho szeleści
I tak żałośnie po konarach płacze,
Upadłym listkiem jeszcze się popieści
I już mknie dalej niewiadomo za czem...

I cicho, smutno i pusto, i ciemno,
Choć barw tysiącem stroi się las dumnie,
Choć złote cienie kładą się pode mną
I słodkie lasu pieśni płyną ku mnie.

I smutek wieje, choć święta niedziela,
I zda się, duszę coś osłania mrokiem,
I coś się w sercu na dwoje rozdziela,
Niebo, to ziemię pokazuje wzrokiem,
Szepce o śmierci, gdzie niema wesela...
— To jesień szybkim przybliżyła się krokiem.

JANKA MARGIELSKA
absolwentka

Protokół z III-go zebrania Sejmiku z dnia 18.IX.1930.

Porządek dzienny zebrania:

1. Sprawdzenie obecności.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania Sejmiku.
3. Sprawa pisemka.
4. „ koła korepetytorek.
5. „ higjenistek.
6. „ odpowiedzi Treviranusowi.
7. „ finansowa.
8. Wolne wnioski.

Na zebraniu były obecne delegatki wszystkich klas i zrzeczeń oprócz delegatek Czerwonego Krzyża i Koła Sportowego.

Po zaakceptowaniu przez koleżanki sprawozdania z ostatniego zebrania sejmiku zajęłyśmy się sprawą naszego pisemka. „Młodzieńczy Lot” tak jak w ubiegłym roku pozostanie organem Gminy Szkolnej i nie będzie połączony z pisemkiem, mającym wychodzić przy gimn. im. Kopernika. Sejmik zwraca się z prośbą do wszystkich koleżanek o nadsyłanie prac do druku.

Zastanawiałyśmy się nad tem, jaka powinna być treść pierwszego tegorocznego numeru pisemka. W pisemku powinny być poruszone sprawy społeczne, np. aktualna obecnie sprawa wyborów. Należałoby podać do wiadomości koleżanek, w jaki sposób wybory się odbywają. W „Młodzieńczym Locie” będzie wprowadzony specjalny dział w rodzaju kroniki, w którym będą brane pod uwagę ważniejsze wydarzenia polityczne i naukowe. Prowadzenie tego działu biorą na siebie koleżanki: Banaszczykówna (VI-a), Bredelówna (VI-a) i Koszańska (VI-b). Pożądane jest, aby w naszym pisemku znajdowały się obrazki z życia stowarzyszeń szkolnych, z obozu P. W., ze zlotu harcerstwa i t. p. Sejmik ustanowił na bieżący rok szkolny redakcję w następującym składzie: H. Tylmanówna (VIII), M. Widemanówna (VI), M. Dembowska (VII), H. Koszańska (VI), Banaszczykówna (VI) i Bredelówna (VI). W każdej klasie jedna z koleżanek ma zbierać pieniądze za prenumeratę pisemka. Prenumeratę należy wpłacać przed wyjściem pisemka, ażeby redakcja miała pewną kwotę do rozporządzenia. Prenumerata roczna wynosić będzie 2 zł. 50 gr. Może być wpłacana ratami. Numer pisemka, kupiony pojedynczo, będzie kosztował 70 groszy.

Zarząd Gminy podał projekt założenia w naszej szkole koła korepetytorek, przyjęty przez Sejmik jednogłośnie. Do koła zapiszą się wszystkie koleżanki, chcące dawać lub brać korepetycje. Matki, zgłaszające się po korepetycje dla swych córek i korepetytorki będą podpisywały obustronny kontrakt.

Korepetytorki będą musiały się łączyć z kołem, odpowiedzialnem za swoje członkinie. Koło korepetytorek pozostanie pod nadzorem Rady Pedagogicznej naszego gimnazjum.

Do organizacji koła zgłosiły się koleżanki: Z. Sawinska (VIII), H. Tylmanówna (VIII) i D. Rączkówna (VII). Sejmik ustanowił na rzecz Gminy procent od zarobku korepetytorek i opłat uczenie w wysokości 10% (po 5% od każdej strony) od pierwszej pensji. Opłata za lekcję, trwającą 1 godz. i dodatkowe, o ile się okaże potrzeba, 15 min. będzie wynosiła 2 zł. Korepetycyj mogą udzielać uczennice od kl. IV-ej. Doborem odpowiednich korepetytorek zajmą się Panie Wychowawczynie klas.

Przy Gminie zawiązuje się koło higienistek. Zadaniem jego będzie dozór nad kąpielami. Koło będzie czuwało, aby kąpiele odbywały się regularnie. W celu uniknięcia natłoku każda klasa ustali swój dzień w tygodniu, w którym będzie mogła się kąpać. Specjalna komisja, złożona z koleżanek: L. Lipińskiej (VIII), Pechyńskiej (VI-b) i M. Martynkówny (VI-b) zajmie się administracją i zbieraniem opłat za kąpiele. Z tych funduszy będzie można kupić jeszcze jeden piecyk do grzania wody i trzecią wannę. Niezamożne koleżanki otrzymają bezpłatne bony na kąpiele. W każdej klasie należy wybrać koleżanki do zbierania opłat za kąpiele (50 gr. za kąpiel). Komisja kółka ma opracować regulamin i przedstawić go sejmikowi na najbliższym zebraniu.

Następnie zajęliśmy się sprawą odpowiedzi Treviranusowi. Jest to sprawa bardzo ważna. Cały naród powinien przybrać taką postawę, aby Europa widziała, że nie oddamy Pomorza. Zarządza się składkę dowolnej wysokości. Składki mają zbierać skarbniczki samorządów klasowych, a następnie oddawać je komisji, złożonej z koleżanek: M. Szymajdówny (VII), J. Chmielanki (VIII) i A. Janiszewskiej (VII).

Sprawa finansowa Gminy: oprócz zeszlatorcznych klas IV-a, IV-b i kl. I-ej oraz harcerstwa wszystkie zrzeszenia i klasy wpłaciły swoje składki za mies. maj i czerwiec. Przypomina się wszystkim klasom i zrzeszeniom, że należy wpłacać składki za mies. wrzesień r. b.

Wolnych wniosków nie było.

Przewodnicząca: (—) *Helena Kowalewska* (VIII).

Sekretarki: (—) *Wanda Przeradzka* (VIII).

(—) *Marta Bednarzkówna* (VII).

OFIARY

Zebrano w dniu 5.X.30 roku na polskie szkolnictwo emigracyjne zł. 47 gr. 85 i wpłacono Komitetowi za Nr. 21895.

Dyrekcja i grono nauczycielskie złożyły i wpłaciły pierwszą z 3-ch rat na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi“ zł. 83 gr. 84.

Gimna szkolna tutejszego gimnazjum zebrała i wpłaciła (na konto 68199) na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi“ zł. 146 gr. 17.

Za Redakcję Dr. R. Pachucka.

Wydawca: Gmin Szkolna.

Redakcja i Administracja: Gimnazjum Żeńskie
Im. E. Szczygiełkiej - Łódź, ul. Pomorska 16.

Cena pojed. numeru 70 gr.
Prenumerata 50 gr.

Druk. Wiktor Szymański, Łódź